

# Biznes z misją



FOT. AUTORKA

„Zbójowanie”  
i góralskie biesiady  
to duchowe  
dziedzictwo regionu  
babiogórskiego

Tygodnik

Śr. nakład 80398 egz.

Zasięg lokalny



## GRAŻYNA STARZAK

**Do** rozdania były 3 miliardy euro. Polacy dostali 175 milionów. Dzięki tym pieniądzom narkomani w podkrakowskim ośrodku Monaru uczą się hodowli kur zielononózek. Grupa niepełnosprawnych prowadzi w Krakowie hotel. Kilku nastu młodych ludzi z Lanckorony i Suchej Beskidzkiej znalazło zatrudnienie w turystyce. Mieszkańcy niewielkiej wsi Przysłop uratowali przed zamknięciem swoją szkołę.

### Klucz do kasy

Trzydziestoletnia Monika Zawada-Miska ze Stryzawy ma dyplom z zarządzania. Zawsze jednak marzyła, aby zostać dziennikarką. Podobne marzenia mieli jej przyjaciele – Piotr Pochopień, Łukasz Elżbieciak i Jola Wójcik. Kilka lat temu postanowili założyć lokalną gazetkę. Rozumowali tak.

Pierwszy numer „Kuriera Stryzawskiego” miał tylko sześć stron. Byli z siebie dumni, ale zdawali sobie sprawę, że przygoda z dziennikarstwem szybko się skończy bez finansowego wsparcia z zewnątrz. Gdy z pieniędzmi było już naprawdę krucho, jedno z nich przez przypadek trafiło w Internecie na informację o unijnym programie „Młodzież”, który promował tego typu inicjatywy. Przez kilka dni i nocy starali się odnaleźć odpowiedni klucz do programu, taki, aby ich wniosek o dotację został zauważony. Udało się. „Kurier Stryzawski” ukazuje się do dziś. Nakład – tysiąc egzemplarzy – rozchodzi się praktycznie bez zwrotów. W tworzeniu gazety biorą udział głównie wolontariusze. Założyciele pisma zajmują się przygotowaniem strategii rozwoju – aby gazeta mogła się utrzymywać sama, bez umińnych dotacji.

Młodzi dziennikarze ze Stryzawy, korzystając z internetowych wyszukiwarek, dowiedzieli się, że Unia Europejska przeznacza spore środki na lokalne inicjatywy. Trzeba tylko mieć dobry pomysł i wiedzieć, jak wypełnić wnioski. Monika Zawada-Miska zgłosiła się na szkolenie, gdzie uczono wypełniania wniosków o dotacje z UE. Dzisiaj pomaga innym w staraniach o pieniądze, równocześnie angażując się w kolejne unijne projekty. Babiogórskie Stowarzyszenie Zielona Linia, któremu prezesuje, nadzoruje programy ukierunkowane na integrowanie lokalnej społeczności i rozwój turystyki w regionie. Na przykład w ramach programu edukacyjnego dla młodzieży utworzyli warsztaty rękodzieła ludowego. Stryzawska młodzież uczy się rzeźbić w drewnie ptaszki – najlepiej sprzedający się i charakterystyczny dla Stryzawy produkt regionalny.

*– Te działania integrują całą społeczność. Jeżeli w przedsięwzięcie zaangażuje się dziecko, pomagają mu krewni: babcia, mama, tata. Np. w Targoszowie, najmniejszej miejscowości powiatu suskiego, wspólnymi siłami całych rodzin i miejscowego nauczyciela wytyczyliśmy trzy bardzo atrakcyjne ścieżki edukacyjne. Dzieci, które je tworzyły, same nałożyły na siebie obowiązek dbania o nie. Po lekcjach chodzą tam, aby zbierać śmieci, naprawić ewentualne szkody spowodowane przez zwierzęta lub wiatr – mówi Monika Zawada-Miska.*

Z jej inicjatywy powstał także „Zielony Podróżnik”, biuro podróży z siedzibą w Suchej Beskidzkiej, które promuje babiogórski region. To jedna z pięciu firm,

Tygodnik

Śr. nakład 80398 egz.

Zasięg lokalny



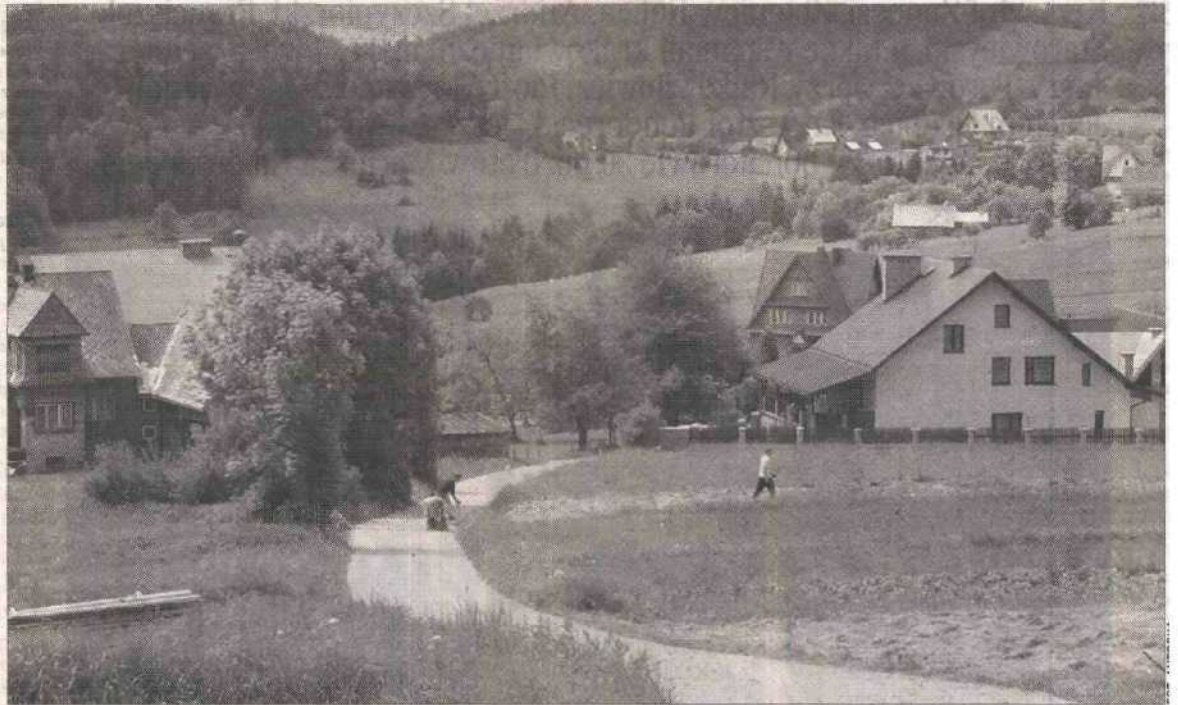
Dokończenie ze str. P1

Pochodzący spod Krakowa zakonnik jest dobrym duchem Przysłopia. – *Zaraził nas wirusem przedsiębiorczości – przyznają mieszkańcy. Wiatrak, który został sfinansowany przez pieniądze z rozmaitych wewnętrznych, także unijnych, funduszy zmobilizował lokalną społeczność do wielu ciekawych inicjatyw. Dzięki nim obronili swoją szkołę. Jej przyszłość, w związku z coraz mniejszą liczbą dzieci, była poważnie zagrożona. Wójt Zawoi, ojciec Wilk i dyrektorka szkoły wraz z kilkunastoma mieszkańcami rada w radę ustalili, żeby włączyć ją w unijny program „Bursztynowego Szlaku”. W tym celu powołali Stowarzyszenie na rzecz Zrównoważonego Rozwoju „Przysłop”, które może korzystać z rozmaitych dotacji.*

– *Nie są to łatwe pieniądze. Pierwszy wniosek o przyznanie funduszy wrzuciłem do kosza, mimo że spędziłem nad nim wiele godzin – przyznaje Mariusz Zasadziński, z wykształcenia leśnik, w szkole w Przysłopiu nauczyciel biologii. Z pomocą przyszła mu Fundacja Partnerstwo dla Środowiska, która zorganizowała warsztaty na temat pisania wniosków. Teraz mógłby tego uczyć innych. Tak mówi ojciec Wilk, który sam korzystał z pomocy Mariusza, pisząc wniosek o dotację na budowę przyklasztorniej oczyszczalni ścieków. Oczyszczalnia już działa. Tak samo jak pompa ciepła, służąca do ogrzewania klasztoru.*

Na pytanie, jak znaleźć klucz do unijnej kasy, Mariusz

# Biznes z misją



Przysłop to wieś, o której się mówi, że leży na końcu świata...

Zasadziński odpowiada krótko: – *Najważniejsze jest dołożyć w czytanie się w regulamin, no i trzeba mieć nosa. W jego opinii ważna też jest wytrwałość w dążeniu do celu, bo jest niemal regułą, że*

spośród kilku wniosków o dotacje zazwyczaj przechodzi jeden. Reszta zostaje odrzucona.

Dzięki pieniądzom uzyskanym z rozmaitych, nie tylko unijnych, programów miesz-

kańcy Przysłopia mogli rozbudować szkołę, wyposażyć salę komputerową, zmodernizować gimnastyczną, zbudować ujęcie wody i oczyszczalnię ścieków. Inwestycje proekologiczne są w Przysłopiu

priorytetem. Wszak szkoła znalazła się na „Bursztynowym Szlaku” dzięki utworzonemu tu Ośrodkowi Edukacji Środowiskowej. Uczniowie z Przysłopia być może jako jedyni w Polsce zarabiają na po-

Tygodnik

Śr. nakład 80398 egz.

Zasięg lokalny



kształconych jak on, nie ma w Zawoi wielu. Większość kolegów z maturalnej klasy Piotra pracuje za granicą. On sam nie zamierza na razie wyjeżdżać. Nie tylko dlatego, że został dyrektorem – z konkursu, jak podkreśla, Gminnego Ośrodka Kultury. Również z powodów rodzinnych – ma żonę i kilkuletnią córeczkę. Jednak jest jeszcze jeden powód. – *Ja kocham zbójowanie* – wyznaje Jezutek. Trzeba przyznać, że w tej roli, oraz jako gawędziarz, spisuje się znakomicie. Niech żałują szacowni profesorowie z krakowskiej PWST, którzy obłali go na egzaminie wstępnym na tę uczelnię.

Dyrektor zawojskiego GOK-u przygotowując się do występu, zawsze sięga do źródeł, pilnie słuchając bajania starszych wiekiem krewnych. Większość opowieści, którymi raczy słuchaczy, pochodzi jednak ze zbioru babiogórskich gawęd wydanych przez Urszulę Janicką-Krzywdę, etnografa rodem z Zawoi.

Dodatkowe zajęcia, które dzięki współpracy z „Green Traveller” ma Piotr Jezutek i jego góralska kapela, nie przynosi wielkich dochodów, bo *napadów nie ma wiele, częściej trafia się góralskie ognisko ze śpiewami i gawędami*. „Zbójowanie” to jednak dla niego, tak jak dla pozostałych członków grupy, doskonała zabawa. Uczestniczy w niej również Maciej Mażul, pracownik i przewodnik w Babiogórskim Parku Narodowym, który współpracując z „Zielonym Podróżnikiem” prowadzi turystów w mało znane zakątki parku.

Mażul przedstawia siebie jako „naturalizowanego górala”. Pochodzi spod Wrocławia. Pod Babią Górą przyjechał w 1989 roku i tak się zakochał w miejscowym krajobrazie, że został na stałe. Mażul twierdzi, że mieszkańcy regionu babiogórskiego wciąż za mało korzystają z wejścia Polski do Unii. – *Co z tego, że mają i pola uprawne, i lasy. Z powodu nieuregulowanych spraw własnościowych nie mogą otrzymywać dopłat. Przyszłość tego regionu to eko- i agroturystyka. Unia promuje ten biznes. My, pracownicy parku, też to robimy. Teraz np. wspólnie ze Słowakami realizujemy unijny projekt ochrony dziedzictwa kulturowego, jakim są np. ogródki przydomowe. Organizujemy konkursy plastyczne dla dzieci, których tematem są kwitnące rośliny, rozdajemy nasiona popularnych niegdyś w tych stronach, a dziś zapomnianych kwiatów. Gołym okiem widać, że nasza akcja przynosi efekty* – mówi Maciej Mażul.

### Trzeba mieć nosa

Przysłop to jedna z tych wsi, o których się mówi, że leżą na końcu świata. W przysiółku położonym 700 metrów n.p.m. podzielonym pomiędzy trzy gminy: Zawoję, Stryszawę i Maków Podhalański, mieszka zaledwie 460 osób. Do niedawna Przysłop miał ponad pół tysiąca mieszkańców. – *70 osób wyjechało za granicę, ale będą wracać. Jeden z naszych parafian oznajmił mi ostatnio, gdy był w Przysłopiu na urlopie, że długo się wahał, ale jednak postanowił wybudować dom w rodzinnej wsi – cieszy się ojciec Romuald Wilk z klasztoru oo. Karmelitów Bosych w Przysłopiu. O ojcu Wilku było głośno, i to w całej Polsce, dziesięć lat temu, gdy postanowił wybudować we wsi wiatrak, który zaopatruje klasztor i stojący obok dom rekolekcyjny w prąd. Inwestycja na początku była dochodowa. – Teraz jest z tym różnie. Wszystko zależy od pogody, ale najważniejsze jest to, że mieszkańcy Przysłopia uwierzyli, iż żyjąc gdzieś na końcu świata nie muszą automatycznie żyć gorzej, mniej komfortowo niż inni* – mówi o. Wilk.

Dokończenie – str. P4

Tygodnik

Śr. nakład 80398 egz.

Zasięg lokalny



twz. społecznych, powstałych w ostatnich dwóch latach na południu Polski w ramach projektu „Gospodarka na Bursztynowym Szlaku” finansowanego ze środków unijnego programu EQUAL.

### Trudne początki

Pojęcie „gospodarki społecznej” już od dawna jest znane w krajach „starej” Unii. U nas dopiero wchodzi w użycie. W „gospodarce społecznej” kluczową rolę odgrywają ludzie, którzy są dla komercyjnych instytucji kiepskim klientem, a dla pracodawców niezbyt pożądanym pracownikiem. Czy to z powodu wykształcenia (humaniści mają wciąż duże problemy ze znalezieniem pracy), płci (największe bezrobocie panuje wśród kobiet) czy też braku doświadczenia (gdy jest się świeżo upieczonym absolwentem nierynkowego kierunku). Tacy ludzie mają raczej małe szanse na stałe zatrudnienie, otwarcie własnej firmy, na otrzymanie kredytu w komercyjnym banku. Szansą dla nich są właśnie firmy społeczne, które łączą działalność biznesową z misją, jaką jest realizacja potrzeb miejscowej społeczności. Zadaniem firm społecznych, które powstały na „Bursztynowym Szlaku”, biegnącym z Budapesztu przez Słowację, aż nad polskie wybrzeże Bałtyku jest sprzedaż turystom dziedzictwa kulturowego swych regionów.

Monika Zawada-Miska i Babiogórskie Stowarzyszenie Zielona Linia, któremu przesługuje, promują ciekawych ludzi, przyrodę i to wszystko, co się nazywa „duchowym dorobkiem” regionu babiogórskiego. Te idee realizują poprzez biuro podróży „Green Traveller”, czyli „Zielony Podróżnik”. Biuro dało pracę siedmiu młodym dziewczętom. Tylko jedna z nich jest profesjonalistką. Pozostałe dziewczyny mają za to świetne pomysły i pasję, widoczną we wszystkim, co robią.

Początki „Zielonego Podróżnika” nie były łatwe. Monika Zawada-Miska przeżywała niejedną trudną chwilę. – *Raz było tak, że zabrakło pieniędzy na czynsz i wypłaty. Monika wzięła kredyt, żeby zachować ciągłość działalności. Co prawda pieniądze na funkcjonowanie biura daje Unia, ale każdy, kto korzystał z unijnych dotacji, wie, że przychodzą one nieregularnie* – opowiada współpracownica Moniki.

Z pieniędzy unijnego programu EQUAL biuro „Green Traveller” będzie korzystało tylko do listopada tego roku. Czy dziewczęta z „Podróżnika” poradzą sobie bez finansowego wsparcia? Na razie nie narzekają na brak klientów. Pod Babią Górę przyjeżdżają uczniowie w ramach tzw. zielonych szkół, biznesmeni na „weekendy integracyjne”, coraz częściej także turyści zagraniczni.

### Dorabiają zbójowaniem

Prawdziwym szlagierem w ofercie „Zielonego Podróżnika” są wyprawy „zbójckim szlakiem”. Dzięki współpracy dziewcząt z „Green Traveller” z grupą zapaleńców tworzących zespół folklorystyczny z Zawoi, klienci biura przeżywają niezwykle przygody podczas „napadu zbójów na ceprów”. To inspirowana miejscowym folklorem zabawa, w trakcie której zbójnicy na koniach „napadają” na grupę turystów, „porywają”, co ładniejsze kobiety, a ich wykup odbywa się poprzez udział w oryginalnych „zbójckich” zmaganiach, np. rzutach do celu końską podkową czy piłowaniem grubych bali drewna. Gdy zbójcy zostaną udobruchani, odwdzięczą się ceprom ludowymi przyspiewkami i góralską gawędą.

Zbójnikom spod Babiej Góry przewodzi 27-letni Piotr Jezutek, ekonomista z dyplomem licencjata krakowskiego Uniwersytetu Ekonomicznego (dawniej Akademii Ekonomicznej). Młodych ludzi, tak wy-

Tygodnik

Śr. nakład 80398 egz.

Zasięg lokalny



trzeby szkoły, prowadząc sklepik z regionalnymi wyrobami i zajmując się... segregacją śmieci. Zarabiają niewiele – kilkaset złotych rocznie, – ale jak mówi Mariusz Zasadziński: – *Nie pieniądze są tu najważniejsze.*

\*\*\*

Ze środków Inicjatywy Wspólnoty Europejskiej EQUAL, w ramach którego sfinansowano projekt „Gospodarka na Bursztynowym Szlaku”, skorzystało w sumie kilkadziesiąt polskich organizacji pozarządowych. W utworzonych przez nie tzw. firmach społecznych znalazło zatrudnienie wiele setek młodych ludzi. Program EQUAL kończy się w 2008 roku. Trudno więc w tej chwili oceniać, jakie przyniósł efekty. Niektórzy twierdzą, że Polskę stać było na uzyskanie większej puli środków ze wspomnianych na wstępie 3 mld euro. Sami zainteresowani przyznają, że w pierwszej fazie jego wdrażania lęk przed niewłaściwym wydaniem unijnych pieniędzy przeważał nad rozsądkiem i korzyściami, które mogły one dać. Do tego doszła z jednej strony opieszałość, a z drugiej – nadgorliwość kontrolna władz oraz urzędów i urzędników. W opinii Elżbiety Koniecznej z Biura Prasowego projektu „Gospodarka Społeczna na Bursztynowym Szlaku” biorąc pod uwagę małopolskie doświadczenia, „należy być dobrej myśli, jeśli chodzi wykorzystanie środków unijnych w przyszłości, szczególnie takich jak EQUAL”.

**GRAŻYNA STARZAK**

Tygodnik

Śr. nakład 80398 egz.

Zasięg lokalny

